

**WYGRAŁAM  
MILION  
CO TERAZ?**

Iñes J.

**WYGRAŁAM  
MILION  
CO TERAZ?**



## Wstęp

To pieniądz rządzi światem. Chyba większość społeczeństwa się ze mną zgodzi. Ja to rozumiałam, gdy zaczęłam żyć na własny rachunek. Jak ludzie postrzegają cię przez pryzmat pieniędzy, majątku, samochodu, a nawet głupiej torebki. Pieniądze dają niezależność, status społeczny, szacunek, ułatwiają życie.

Każdy chce być bogaty, a przynajmniej chce mieć pewną sumę pieniędzy. Ale jak to właściwie jest być bogatym? Skąd bierze się bogactwo? Ja nie miałam o tym żadnego pojęcia do pewnego dnia, kiedy to sama całkiem przypadkowo stałam się bogata.

Zapraszam do lektury, która zabierze was na drugą stronę portfela.

## Rozdział 1

### *Moja praca*

Była piąta rano, za oknem lał deszcz, i to taki, że nie widziałam budynków po drugiej stronie ulicy. Szykowałam się do pracy. Ubrałam się, zesłam cicho schodach do kuchni. Dziś sobota. Moi współlokatorzy mieli wolne, ale nie ja. Musiałam jechać do hotelu. Wypiłam kawę i zjadłam śniadanie. Na szczęście przestało lać, teraz już tylko padało. Czekałam na przystanku na autobus, który spóźnił się już dobre dziesięć minut. Świetnie! Znow spóźnię się do pracy! – pomyślałam. Ta cholerna Monika pewnie tylko czeka, by znowu udzielić mi nagany.

Autobus przyjechał po dwudziestu minutach. Nie! No teraz to się już na pewno spóźnię. Jeszcze znow zaczęło lać. Zastanawiałam się, czy dziś także będę miała dużo pokoi do sprzątania. Ostatnio zaczynałam mieć dość tej syzyfowej pracy. Chyba czas poszukać czegoś lżejszego, praca sprzątaczką w hotelu nie należy do łatwych. A praca w londyńskim hotelu, w którym za szefową ma się Polkę, która uważa się za nie wiadomo kogo, czasami jest naprawdę

nie do wytrzymania. I pomyśleć, że jeszcze trzy tygodnie temu sama pracowała jako pokojówka. Ale awans i podwyżka zmieniają ludzi.

Wysiadłam z autobusu, padało tak mocno, że nie mogłam nawet parasolki utrzymać. Hotel znajdował się jakieś dwieście metrów od przystanku, a ja już czułam, że mam mokre buty. Wchodząc do hotelu, miałam całe przemoknięte buty i nogawki spodni aż do kolan. Spojrzałam na zegarek, była 06.12. Jeszcze nie jest tak źle. Szybko przebrałam się w strój do pracy. I nie był to typowy strój pokojówki pracującej w hotelu na Manhattanie w Nowym Jorku. Tylko czarne spodnie i niebieska polówka.

Boże, obym się tylko nie natknęła na tę cholerną Monikę. Niestety minęłyśmy się w drzwiach w toalecie.

- Co ty tutaj robisz! Znów spóźniłaś się do pracy! Co tym razem?

- Sraczka! Wybaczysz mi?

- Zabieraj się do pracy, dziewczyno, od szóstej rano powinnaś być już na pokojach.

- Dobrze już idę. Spokojnie.

Ale ona dziś spokojna - pomyślałam. Zabrałam listę z pokojami do posprzątania z biura. Miałam dziś tylko pięć pokoi i korytarz. I o co tyle krzyku? Przecież to jest robota na trzy godziny. Zabrałam wózek

z przyborami do sprzątanania oraz ręcznikiem i pojechałam na szóste piętro. Pierwszy pokój był prawie nieruszony. Zero śmieci, nikt się nawet nie wykąpał. Nawet pilot leżał na swoim miejscu. Zmieniłam jedynie pościel na świeżą i wytarłam kurze. Sprawdziłam w łazience, czy wszystko jest na swoim miejscu. Pokój, na który miałam trzydzieści minut, ogarnęłam w niecałe piętnaście. To znaczy tylko jedno: dzięki temu brudasowi, który się nie umył, skończę dziś wcześniej pracę.

Gotowe! Jeden pokój z listy odhaczony. Kolejny pokój okazał się prawie taki sam. Tylko zlew w łazience był brudny. Ktoś rano jedynie umył zęby. Jeśli tak dalej pójdzie, to skończę jeszcze przed dziewiątą rano.

Nagle usłyszałam dźwięk telefonu spod stosów ręczników. Dostałam wiadomość od kumpelki Anki.

*Na którym piętrze jesteś?*

Odpisałam:

*Na 6, pokój 605.*

Nie minęło pięć minut i się u mnie pojawiła.

- Cześć, dużo masz dziś pokoi?
- Hej, co ty! Tylko pięć i korytarz, w tym dwa pokoje już sprzątnięte.
- Bardzo brudne? - dopytywała.
- Nie, pewnie skończę około 10.00. A ty?

- Ja tak samo, jakoś dziś spokojnie, mało gości na szczęście.

- Na szczęście albo i nie na szczęście. - Nie podzielałam jej entuzjazmu. - Mało pokoi równa się mało kasy, sama wiesz.

- Wiem, wiem, ale po wczorajszej imprezie nie mam siły do pracy.

- To co, idziemy na lunch o 10.00? - zaproponowałam. - Opowiesz mi przy okazji o tej imprezie.

- Opowiem, opowiem, ale nic ciekawego się nie działo. Było dość nudno. Dobra, lecę, mam jeszcze cztery pokoje. Widzimy się na kantynie, pa!

- Pa!

Posprzątałam już wszystkie pokoje i korytarz. Wróciłam windą na dół do podziemi hotelu. Odstawiłam wózek na swoje miejsce i weszłam do biura, by oddać kartkę z numerami pokoi, które posprzątałam. Oczywiście w biurze siedziała Monika - szefowa wszechczasów.

- Skończyłaś? - zapytała mnie.

- Tak.

- Dość szybko ci poszło. Ciekawe, czy wszystko jest dokładnie posprzątane?

- Zawsze możesz to sprawdzić. W końcu od tego tu jesteś, prawda? - odparłam.

- Akurat to nie należy do moich obowiązków.

W tym momencie do biura weszła Anka.

- Skończyłam – oznajmiła.

Gdy oddawała kartkę do podpisania, Monika oczywiście zadała jej to samo pytanie – czy nie za szybko i czy dokładnie wykonała swoją pracę. Anka odpowiedziała jej z uśmiechem na twarzy, że czyściej nigdy nie było.

Obie wyszłyśmy z biura.

- Ale ona dziś miła – stwierdziła ironicznie Anka.

- To pewnie pogoda tak na nią wpływa.

- Swoją drogą, mogłaby się trochę ruszyć z za tego biurka, dupa jej urosła od czasu, gdy dostała awans.

- Zwariowałaś! Przecież to *big boss*, ona dziś już nic nie musi.

- *Big boss*? Chyba *big ass*.

- Ha, ha, ha! Cicho bo jeszcze usłyszysz. Lepiej opowiadaj, jak tam bawiłaś się na tej imprezie – zmieniłam temat.

- Wiesz, było fajnie, ale jakoś tak nudno. Brak towarzystwa na moim poziomie. Wszyscy sztywni i z kasą.

- A jak Robert? Wiesz, chodzi mi o to, czy się w końcu rozwiedzie z tą swoją żoną.

- Nie rozmawiałam z nim o tym już od dłuższego czasu. Ostatnio, jak wspomniałam o rozwodzie, to



się pokłóciliśmy. Mówił, że to wszystko nie jest takie proste. Ja nie chciałam więcej poruszać tego tematu. Dużo czasu spędzamy ostatnio razem. Planujemy wspólne wakacje. A ja naprawdę nie chcę, by między nami było jakieś nieporozumienie. Cieszę się, że poświęca mi dużo czasu. Może w końcu się rozwiedzie. Nie chcę naciskać.

- Ania, sorry, że o to zapytam, ale tobie naprawdę odpowiada takie rozwiązanie? - Nie mogłam w to uwierzyć. - No wiesz, chodzi mi o to, że spotykasz się z żonatym mężczyzną. Może on nigdy od niej nie odejdzie.

- Aga, a co ma mi nie odpowiadać?! On ma kasę i możliwości, a ja jestem zwykłą sprzątaczką. Gdyby nie on, to nie związałabym końca z końcem. Sama wiesz, jaka jest ta praca, i wiesz, ile za nią płacą. Mi to odpowiada, a później się zobaczy, co z tego będzie.

- To jest twoje życie. Oczywiście nie potępiam cię za to. Boję się jedynie, że on cię skrzywdzi.

- Nie martw się! Będzie dobrze. Chodź na lunch, bo nam dziewczyny wszystko zjedzą.

Po lunchu obie przebrałyśmy się i wróciłyśmy do domu. Zaczęłam się zastanawiać nad tym, co dziś powiedziała mi Anka. Może też powinnam znaleźć sobie sponsora? Miała rację, ta praca nie daje nam

zarobić, a jakoś superwykształcone też nie jesteśmy. Ale ja tak nie potrafię! Nie zniosłabym myśli, że facet, do którego coś czuję, sypia z inną kobietą, a właściwie to z własną żoną. Kim ja bym była? Kochanką? Zabawką? Utrzymanką? Kurwą? To nie jest dla mnie! Już wolałam sprzątać te pokoje i znosić wredny charakter Moniki. Ale wakacji Ance i tak zazdrościłam.

Prawie całą niedzielę leżałam w łóżku z książką. A wieczór spędziłam przed telewizorem, oglądając niezły film. Czułam się bardzo osłabiona, chyba dlatego, że wczoraj przemokłam. Miałam nadzieję, że jutro poczuję się lepiej. Miałam na szóstą rano do pracy i oczywiście nie mogłam się spóźnić, bo dostałam już trzy nagany. Postanowiłam, że nastawię budzik godzinę wcześniej i pojedę wcześniejszym autobusem. Bałam się, że przez to moje spóźnianie się, kiedyś wywalą mnie z pracy. Wtedy to naprawdę bym musiała sobie znaleźć sponsora.

Kolejny dzień był powtórką z soboty. Chyba nawet jeszcze bardziej padało. A ja nie za dobrze się czułam. Najchętniej w ogóle bym nie szła do pracy, ale byłam w dość trudnej sytuacji z kasą, więc nie miałam wyjścia.

Znów zmokłam i znów spóźniłam się do pracy mimo nastawionego wcześniej budzika. Na szczęście

Monika ani nikt inny tego nie zauważyli. Szybko się uwinęłam ze zmianą ubrań i zabrałam się do pracy. Znów szóste piętro i tym razem aż dziesięć pokoi. Przez cały czas, kiedy byłam w pracy, zastanawiałam się, ile zostało mi pieniędzy na koncie.

Dziś poniedziałek. Pierwszy kwietnia. Właściciel mieszkania przyjedzie po pieniądze. A ja nawet nie wiem, czy mam wystarczająco dużo kasy, by mu dziś zapłacić – pomyślałam.

Skończyłam o 13.00. Po wyjściu z hotelu nie byłam w stanie utrzymać parasolki w ręku. Wiał tak silny wiatr, że musiałam ją złożyć, bo wiatr by ją połamał. Do tego padał taki deszcz, że zmokłam po raz kolejny. Nie, teraz to już na bank się przeziębę. Na przystanku stało tyle ludzi, że nie byłam w stanie wcisnąć się pod dach. Weszłam więc do sklepu spożywczego, chciałam przeczekać tam czas oczekiwania na autobus.

Pan, który robił zakupy przy kasie, poprosił o kartę zdrapkę. Uśmiechał się i mówił, że jak wygra, to pojedzie gdzieś, gdzie nie pada deszcz. Pani stojąca tuż za nim też kupiła kartę zdrapkę. Pomyślałam sobie, że może i ja też spróbuję. Wyciągnęłam jednego funta z kieszeni, który był jedynym napiwkiem znalezionym dziś w hotelu, i kupiłam zdrapkę.

W tym samym momencie zauważyłam, że mój autobus jest już na przystanku. Szybko schowałam zdrapkę do portfela i pobiegłam na przystanek. W autobusie był taki ścisk, że nie mogłam oddychać. Czułam jedynie, jak mam mokro w butach, zaczęło mi być naprawdę zimno.

Po powrocie do domu od razu wzięłam gorącą kąpiel. Przebrałam się w dres i owinęłam się w koc. Wzięłam wszystkie leki na przeziębienie, jakie miałam. Boże, obym tylko się nie rozchorowała, muszę chodzić do pracy. Muszę zarabiać kasę, bo nawet nie będzie mnie stać na pokój w Londynie.

Przyszedł właściciel mieszkania. zapłaciłam mu sto dziesięć funtów za pokój. Zostało mi pięćdziesiąt funtów do piątku. Spoko, dam radę. Bywały jeszcze gorsze czasy.

Gdy obudziłam się rano, nie byłam w stanie podnieść głowy z poduszki. Byłam tak słaba i obolała, że nawet nie mogłam wstać do łazienki. Nie ma mowy, dziś nie dam rady iść do pracy. Wzięłam telefon do ręki i zadzwoniłam do hotelu. Zgłosiłam, że jestem chora i nie przyjdę dzisiaj do pracy. Na całe szczęście nie odebrała go Monika, tylko Kate. Odłożyłam telefon i od razu zasnęłam.

Obudziłam się po 10.00. Miałam na telefonie SMS-a od Anki z pytaniem, gdzie jestem. Odpisałam

jej, że rozłożyło mnie na całego. Odpisała jedynie, że wpadnie do mnie dziś wieczorem.

Cały dzień spędziłam w łóżku. Ledwo zebrałam się, żeby zrobić sobie śniadanie i herbatę. Nie miałam już nic na przeziębienie, więc napisałam do Anki, aby kupiła mi coś w aptecce napotkanej po drodze. Dotarła do mojego mieszkania niedługo później.

- Hej, jak się czujesz? Bo wyglądasz strasznie, jadłaś coś dziś w ogóle? - zapytała z troską.

- Jadłam śniadanie, nie mam za bardzo apetytu.

- Przywiozłam ci lekarstwa, miałam też coś w domu. Kupiłam je w Polsce ostatnim razem, gdy byłam na urlopie. Ale najpierw musisz coś zjeść, bo nie możesz tego brać na pusty żołądek. Masz coś w lodówce?

- Nic, chyba nic.

- Dobra, to ja skoczę po coś ciepłego na wynos, a ty wracaj do łóżka. Ja zaraz wracam.

- Dzięki!

Właśnie w tym momencie dziękowałam Bogu, że mam taką koleżankę. Brakowało mi kogoś, kto w razie mojej niedyspozycji mógłby się mną zaopiekować. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz ktoś był dla mnie tak dobry.

Ania była moją najlepszą przyjaciółką. I jedyną, tak właściwie. Poznałyśmy się jakieś trzy lata temu. Obie zaczęłyśmy pracę w hotelu w tym samym czasie. Anka

to całkowite przeciwieństwo mnie. To szalona dziewczyna, zawsze uśmiechnięta, zwariowana. Choć nie szczęśliwie zakochana w żonatym mężczyźnie.

Poznała go na portalu internetowym dla bogatych panów, gdzie mogą poznać młodą kobietę do towarzysstwa. To miała być tylko zabawa, ale Anka się zakochała. Nie przyznaje się do tego, ale ja to wiem, czuję, że tak jest. Miało być kilka randek, a przerodziło się to w bycie kochanką na pełen etat. Chyba oboje nie są świadomi tego, co się tak naprawdę dzieje. Już dawno stracili nad tym kontrolę. Boję się o nią, nie chciałabym, żeby cierpiała. Bycie tą drugą nie należy do najprzyjemniejszych. Domyślałam się, że nie jest jej łatwo, ale Anka nigdy nie chciała o tym rozmawiać. A ja nie chciałam naciskać na temat tej rozmowy.

- Wróciłam! - zawołała, wpadając do mojego mieszkania. - Mam żarło! Siadaj i zjadaj, ja zrobię herbaty. Strasznie jest dziś na dworze.

- Dzięki.

Wyciągnęłam kebaba i zaczęłam go jeść. Nawet nie czułam jego smaku ani zapachu.

- Jak dziś było w hotelu? - zagałam.

- Bardzo mało pracy, wróciłam już o 11.00 do domu. Chyba pogoda nie sprzyja podróżowaniu do Anglii. Więc i hotele są puste.

- Czy Monika czepiała się o coś dzisiaj?

- Nie, za to chodziła cały dzień uśmiechnięta. Chyba manager ją ostro wyruchał, gdzieś w kantor-ku na ręczniki.

- Może znów dostanie awans w pracy? - zastanawiałam się.

- Ha, ha! Tak, tylko musiałyby tym razem dać dupy komu innemu.

- A jak tam z Robertem? Gdzie jedziecie na te wakacje? - zmieniałam temat.

- Planowaliśmy pojechać do Rzymu, ale Robert mówił coś o Sardynii. Chce poleżeć na plaży.

- Wow, super! A jedziecie sami czy z kimś jeszcze?

- Robert wspominał coś o kilku znajomych, mówił, że przy okazji załatwi jakieś swoje interesy.

- A co on powie swojej żonie?

- Jak to co? To co zawsze. „Kochanie jadę tam do pracy, a nie na wakacje”.

- Ach, ach! I ona w to wierzy?

- Wierzy, a co ma nie wierzyć. Wydaje jego kasę na lewo i prawo, chyba ktoś musi ją zarobić.

- Anka, tobie naprawdę odpowiada taki układ? - Nie mieściło mi się to w głowie.

- Odpowiada. Tak jest dobrze. Uwierz mi, nie chciałabym być jego żoną. Pomyśl: on ma żonę i ją

zdradza, mnie też by zdradzał. Wolę być tą drugą, bez zobowiązań. Dzięki niemu mam kasę i mam gdzie mieszkać. Kupuje mi to, co zechcę. Zabiera na wakacje. A ja nie muszę mu pracć, sprzątać i gotować.

- Hmm... Właściwie to masz trochę racji. Naprawdę niezły układ... - Zaczynałam ją rozumieć.

- A co będzie dalej, to się zobaczy, nie myślę na razie o tym - ucięła. - Dobra, Aga, bierz te leki i do łóżka, ja spadam. Robert ma dziś przyjechać na noc, więc muszę się jeszcze ogarnąć. Trzymaj się, dziewczyno, zdrowiej. Jesteśmy w kontakcie, pa.

- Dzięki, jesteś kochana! W kontakcie, pa.

Kilka kolejnych dni spędziłam w domu. Pogoda była bez zmian. Pod koniec tygodnia poczułam się lepiej i chciałam wrócić do pracy. Zadzwoiłam więc do hotelu, by poinformować ich, że już ze mną w miarę dobrze i od poniedziałku wracam do pracy. Odebrała na szczęście Kate. Powiedziała, że w poniedziałek będzie chciała, ze mną porozmawiać po pracy. Zdziwiłam się. Ale oczywiście powiedziałam, że tak, rozumiem, nie ma problemu.

W weekend widziałam się na mieście z Anką. Szalała na zakupach, powoli przygotowywała się do wakacji z Robertem. Cała promieniała. Poszliśmy na



kawę do kawiarni. Chciałam ją zapytać, jak atmosfera w pracy i czy coś się zmieniło przez ostatni tydzień.

- Aga, nie wiem, co jest grane, ale zostały zwolnione dwie dziewczyny. Podejrzewam, że to przez to, że jest tak mało pracy.

- Anka, kurwa, zwolnią i mnie! - przestraszyłam się. - Rozmawiałam z Kate przez telefon. Powiedziała, że chce ze mną porozmawiać w poniedziałek po pracy. Na pewno chcą mnie zwolnić.

- Nie chcę nic mówić, ale źle to wygląda.

- Boże, co ja zrobię!? Będę musiała szukać nowej pracy.

- Nie martw się, pomogę ci - zapewniła mnie. - Coś wymyślimy, przeprowadzisz się do mnie, będzie dobrze. Spokojnie, poza tym jeszcze nic nie wiadomo, może to nie o to chodzi.

- Tak, jasne, pewnie szykują mi awans.

- Dziewczyno, nie panikuj! Dowiesz się wszystkiego w poniedziałek. Nie martw się na zapas - uspokajała mnie.

- Dobra, może masz rację. Powiedz lepiej, kiedy jedziecie na te wakacje? I gdzie?

- W środę, w poniedziałek pracuję ostatni dzień przed urlopem. Całe dziesięć dni na Sardynii! Nie mogę się doczekać. Nie możemy się już doczekać, tak właściwie.

- Ale super, zazdroszczę ci.

- Swoją drogą, też byś mogła z nami pojechać. Robert ma naprawdę dużo znajomych, może poznałabyś kogoś. Zastanów się, to jest naprawdę dobry pomysł. Tak właściwie, jak długo jesteś sama?

- Trzy lata miną właśnie w maju. Szybko zleciało.

- No właśnie! I to jest najlepszy moment, by teraz to zmienić. Dziewczyno, pomyśl! Ty, ja, plaża, bogaci faceci, dużo alkoholu, muzyka, imprezy do rana. Będzie bosko!

- Nie wiem, Ania. - Nie byłam przekonana do tego pomysłu. - Nie mam kasy na taki wyjazd, ani odpowiedniej garderoby. Nie wiem, co z pracą. Mogę zaraz jej nie mieć.

- Kochana, dobrze, to ty się zastanów, przemyśl moją propozycję. Ja muszę uciekać do domu. Widzimy się w poniedziałek w pracy. Trzymaj się. Pa!

- Pa, w kontakcie.

Wakacje na Sardynii były dla mnie czymś kompletnie nieosiągalnym. Nie miałam ani kasy, ani wyobraźni na takie wakacje. Po powrocie do domu długo myślałam o tym, co powiedziała mi Anka. Włączyłam laptopa i weszłam na YouTube, by zobaczyć, jak wygląda ta wyspa. Nie mogłam uwierzyć w to, co widzę, że jest tam tak pięknie. Nie mogłam

oderwać oczu od ekranu. Piękne, bezchmurne niebo. Lazurowa woda i biała plaża. Coś niezwykłego. Nigdy nie byłam na takich wakacjach. I nigdy nie byłam w tak pięknym miejscu. Ale głos rozsądku mówił mi, że nie mogę tam jechać, jeszcze nie teraz.

Odłożyłam komputer i sprawdziłam swoje konto w banku. Tak, teraz już wiem na pewno, że to nie jest dobry moment na myślenie o wakacjach – pomyślałam. Obym przetrwała kolejny miesiąc. Czuję, że będą to bardzo ciężkie cztery tygodnie. Najcięższe, odkąd zaczęłam pracować w tym hotelu.

Zakręciły mi się łzy w oczach. Pomyślałam o wszystkich tych eleganckich i bogatych kobietach, które widziałam w hotelu. Tym, w którym szorowałam kible. Za każdym razem, kiedy sprzątałam takim ludziom pokój, czułam, że oni są z zupełnie innego świata. Ich jedna para butów kosztowała pewnie tyle, co moje całe miesięczne wynagrodzenie. Ich walizki tyle, co moje wynagrodzenie za sześć miesięcy pracy.

Zrobiło mi się naprawdę przykro, czułam się jak nikt. Byłam tylko zwykłą sprzątaczką. Moja samoocena spadła do granic możliwości. Polka w Anglii, która próbowała zarobić pieniądze, by móc choć odrobinę żyć normalnie. Ale najwidoczniej tak już jest na tym świecie. Jedni pieniądze mają, a drudzy

nie. Jedni szorują kible w hotelach, a inni w tych hotelach dobrze się bawią. Nigdy wcześniej nie czułam się tak źle sama ze sobą jak dziś.

## Rozdział 2

### *Wakacje*

Nadszedł poniedziałek. Nie byłam w stanie myśleć o niczym innym, jak tylko o dzisiejszej rozmowie w pracy. Zaczęłam się już naprawdę denerwować. Miałam złe przeczucia. Czułam, że ta rozmowa będzie dotyczyć mojego zwolnienia. Jadąc do pracy autobusem, byłam już prawie pewna, że to właśnie o to chodzi. Czułam całą sobą, że to jest właśnie to. Gdy stałam przed hotelem wiedziałam, że to mój ostatni dzień pracy. Nie wiem skąd i nie wiem dlaczego, po prostu to wiedziałam.

Kobieca intuicja nigdy mnie nie zawodziła i tym razem wiedziałam, że też mnie nie zawodzi. Pomyślałam tylko: „Skoro mają mnie dziś zwolnić, to może będzie lepiej, jak stanie się to od razu”. Nie chciałam pracować w stresie przez cały dzień i czekać na wyrok. Postanowiłam, że pójdę od razu do biura i porozmawiam z Kate.

Weszłam do hotelu, w korytarzu minęłam dwie recepcjonistki – elegancko ubrane, uczesane, w perfekcyjnych makijażach. Nawet nie odpowiedziały mi

na moje „cześć”. Wtedy pomyślałam sobie, że również one miały mnie za zwykłą sprzątaczkę. Pracowałyśmy tyle czasu razem i znałyśmy się z widzenia. Najwidoczniej one nie wiedziały, co to znaczy kultura osobista. Były tylko miłe i uśmiechnięte dla gości hotelowych.

Gdy dotarłam do biura, nie zastałam w nim Kate, tylko Monikę. Powiedziała, że Kate będzie po południu. Nie chciałam jej pytać, czy wie, o czym Kate chce ze mną porozmawiać, bo z pewnością odpowiedziałaby w swoim wrednym stylu. A ja i tak byłam wystarczająco zestresowana. Przebrałam się więc w strój roboczy i wzięłam się do pracy.

Żadnym sposobem nie mogłam skupić się na czynnościach, które wykonywałam. Im bliżej do końca mojego dnia pracy, tym bardziej nie mogłam zapanować nad nerwami. Momentami chciało mi się płakać, gdy zaczynałam myśleć, co będzie dalej. Znowu będę musiała poszukać nowej pracy. Nie wiem, jak szybko ją znajdę. Nie wiem, jak daleko od domu.

Miałam tysiące myśli na minutę. Gdy skończyłam sprzątać kolejny pokój, usiadłam na moment na brzegu wanny w łazience. Spojrzałam w lustro przed sobą. Zobaczyłam w swoim odbiciu duże, przerażone oczy. Powiedziałam do siebie: „Tylko trzymaj się,

dziewczyno”. Wzięłam kilka głębokich oddechów i powoli wypuściłam je z płuc. To mi pomogło uspokoić moje szybko bijące ze stresu serce. Ochłonęłam. Spojrzałam na listę z pokojami – został tylko jeden, ostatni. Otworzyłam kolejne drzwi i zaczęłam wnosić sprzęt do sprzątanania.

Rozejrzałam się po pokoju z jeszcze większą świadomością, że to mój ostatni dzień w tej pracy. Miałam wrażenie, że wszystko, każdy mebel, na który spojrzałam, każdy sprzęt wzięty do ręki, każdy etap sprzątanania mówi mi, że to mój ostatni dzień. W momencie, gdy kończyłam sprzątać ostatni pokój, usłyszałam, jak do drzwi zapukała Anka.

- Cześć, Aga!

- Hej.

- To twój ostatni pokój?

- Tak, to mój ostatni pokój dziś i na zawsze. Kończę go i czekam na wyrok.

- Co ty mówisz?! Dziewczyno, jeszcze nic nie wiadomo, a ty już siejesz panikę.

- Ania, ja to wiem. Ja to po prostu czuję.

- Aga, pamiętaj, cokolwiek się stanie, ja ci pomogę. Pamiętaj o tym, co mówiłam ci ostatnio.

- Dzięki. Czuję, że będę musiała skorzystać z twojej pomocy.

- Dobra, nie denerwuj się już, pomogę ci posprzątać ostatni pokój, a później pójdziemy razem do Kate. Zaczekam na ciebie i pojedziemy razem do domu. Co wolisz: pokój czy łazienkę?

- Pokój.

- Dobra, zabieramy się do roboty.

Po skończonej pracy ani ja, ani Anka nie rozmawiałyśmy. Milcząc, pojechałyśmy windą do podziemi hotelu, gdzie znajdowało się biuro Kate. Anka odstawiła mój wózek z przyborami do sprzątanania, a ja poszłam prosto do Kate. Była już w pracy, siedziała za biurkiem, stukając palcami w klawiaturę komputera.

- Cześć, Kate. Chciałaś ze mną porozmawiać, więc jestem.

- Cześć, Aga. Siadaj, proszę, i daj mi chwilkę, muszę wykonać jeden telefon.

Usiadłam na krześle naprzeciwko jej biurka. W tym momencie do środka weszła Monika. Usiadła obok Kate, gdy ta prowadziła rozmowę przez telefon. Spojrzała na mnie z ogromną satysfakcją. Czuliłam, że jestem zdenerwowana i chyba to ją napawało dumą, karmiła moim strachem swoje babskie ego.

Wiedziałam, że jestem pod ścianą. Pomyślałam tylko, że cokolwiek teraz usłyszę, a usłyszę złą



wiadomość, to przyjmę to z godnością, by tej suce nie dać satysfakcji. Monika była ogromnym bodźcem do tego, by się nie rozkleić. Świadomość, że na korytarzu czeka na mnie Anka i mnie wspiera, też dawała mi siłę, by się z tym trudnym momentem zmierzyć. Kate odłożyła telefon. Popatrzyła na mnie bardzo oziębłe, bez żadnych oznak ludzkich emocji.

- Agnieszka, chciałam z tobą porozmawiać, ponieważ mam dla ciebie wiadomość. Podsumowałyśmy z zarządem twój ostatni rok pracy. Masz około piętnaście spóźnień do pracy. Pracownicy skarżyli się na twoje złe zachowanie. Ostatni tydzień byłaś chora, ale nie dostarczyłaś zwolnienia lekarskiego. Po konsultacji stwierdziliśmy, że jesteśmy zmuszeni cię zwolnić. Jest nam przykro, ale nie mamy wyboru.

Właśnie w tym momencie wpadł mi do głowy pomysł. Nie było czasu na przemyślenia, czy jest dobry, czy zły. Pomyślałam: „Kłam, dziewczyno, kłam! Odwróć tę sytuację. Nie ty jesteś zwolniona, tylko sama się zwalniasz!”. Uśmiechnęłam się do swoich myśli.

- A mi nie jest przykro. Właściwie to dobrze się składa, Kate, bo ja też chciałam z tobą porozmawiać. Chciałam się zwolnić już tydzień temu, ale biłam się z myślami, czy dobrze robię. Miałam wątpliwości, czy może nie podejmuję zbyt pochopnej decyzji.

Miałam sentyment do tego miejsca i do ciebie, Kate, ale – jak widać – niepotrzebnie. Cieszę się, że to koniec naszej współpracy. Nareszcie zacznę nowy rozdział. W końcu będę mogła się rozwijać. Nie ukrywam, że ta praca zaczęła mnie nudzić. Stać mnie na wiele więcej niż tylko dokładne wyszorowanie kibla.

I to był strzał w dziesiątkę! Popatrzyłam na twarz Moniki, jej mina była bezcenna, gdy ze spokojem przyjąłam informację o zwolnieniu, a później opowiedziałam, co o tym wszystkim myślę. Monika nie powiedziała ani jednego słowa, nie była w stanie się odpowietrzyć.

Kate spojrzała na mnie ze zdziwieniem, ale nie dawała po sobie poznać, że moja wypowiedź w jakikolwiek sposób ją zaskoczyła. Powiedziała jedynie, że się cieszy. Choć po twarzy było widać wyraźne zaskoczenie. Podziękowałam raz jeszcze za współpracę, wstałam, podałam Kate rękę i wyszłam z biura z podniesioną głową.

Spojrzałam na Ankę w korytarzu, trzymała w ręku nasze torebki i ubrania na zmianę. Od razu poszłyśmy do toalety się przebrać. Anka nie powiedziała w tym czasie ani słowa, ja też nie. Wyszłyśmy z hotelu i wtedy się rozplakałam. Moje emocje sięgnęły zenitu. Anka złapała mnie za rękę i odciągnęła jak najdalej od hotelu, by nikt z pracowników nie widział, że płacę.

Na przystanku nie mogłam się uspokoić. Płakałam tak, że nie mogłam wydusić z siebie słowa. Moja jedyna przyjaciółka przytuliła mnie tylko, nie mówiąc nic.

Przyjechał nasz autobus, ale my do niego nie wsiadłyśmy. Musiałam się najpierw wypłakać i uspokoić. Zajął mi to jakieś piętnaście minut, nim doszłam do siebie. Opowiedziałam Ani całą historię rozmowy w biurze. O tym, jak Monika siedziała zadowolona za biurkiem i patrzyła mnie z ogromną satysfakcją. Jak skłamałam, że mam nową pracę, i że miałam zamiar już wcześniej odejść.

- Musiałam tak powiedzieć, musiałam skłamać, aby tej suce nie dawać satysfakcji - tłumaczyłam się.

- Dobrze zrobiłaś, dziewczyno! Niczym się już nie przejmuj. Jedziemy do ciebie, pakujesz swoje wszystkie rzeczy i przeprowadzasz się do mnie! - zarządziła moja przyjaciółka. - I jedziesz ze mną na wakacje!

- Anka, o czy ty mówisz?! Ja muszę szukać nowej pracy, z czego będę żyć teraz? Nie mogę siedzieć ci na głowie nie wiadomo ile czasu. Muszę się ogarnąć jak najszybciej.

- Aga, proszę cię, choć raz mnie posłuchaj. Nie musisz się martwić o nową pracę. Znajdziemy ci coś po wakacjach. Nie martw się teraz niczym. Przeprowadzisz się do mnie dzisiaj, dzięki temu nie będziesz musiała płacić

za pokój w kolejnym tygodniu. Wszystko będzie dobrze, tylko mi zaufaj. – Ania nie poddawała się.

– Dobrze, zdaję się całkowicie na ciebie. Ja nie mam siły nawet myśleć o jutrzejszym dniu.

Pojechałyśmy do mnie spakować wszystkie rzeczy. Nie było tego dużo. Dwie duże walizki i dwa małe kartony. Anka zadzwoniła do swojego kumpla, by przyjechał samochodem i zabrał nas z moimi rzeczami do jej mieszkania. Ja w tym czasie wysłałam wiadomość do właściciela mieszkania, że się wyprawdzam i zostawiam klucze u jednego z lokatorów. Odpisał jedynie: *OK*.

Dojechaliśmy pod blok Ani. Wysiadłam z auta, rozejrzałam się po ulicy, na której mieszkała. Było bardzo czysto i zielono. Zastanawiałam się, ile musi płacić za pokój w tak dobrej dzielnicy. Wydawało mi się, że mieszkanie z nią w jednym pokoju będzie jej na rękę, bo będziemy płacić po połowie. Wyciągnęłyśmy moje rzeczy z auta i wnieśliśmy je do mieszkania. Po otwarciu drzwi totalnie mnie zaskoczyło. Było to dwupokojowe, pięknie urządzone mieszkanie z balkonem, dużą łazienką, sypialnią i salonem. W pełni wyposażona kuchnia była tylko dla Anki. Mieszkała tam sama.

– Jakim cudem stać cię na takie mieszkanie, dziewczyno?! – zapytałam zszokowana.

- To nie mnie jest stać na takie mieszkanie, tylko Roberta. To jest jego mieszkanie. Mieszkam tu od dwóch miesięcy. Wcześniej je wynajmował, ale skończyła się umowa, więc teraz mieszkam tu ja.

- Płacisz mu za wynajem?

- Tak, ale jedynie w naturze - odparła z rozbrajającą szczerością. - Ja płacę jedynie rachunki. Więc możesz tu ze mną zostać, jak długo tylko chcesz. Mi będzie rażniej. A ty jeden problem masz już z głowy.

- Myślisz, że Robert nie będzie miał nic przeciwko? W końcu to jego mieszkanie. Nie wiem, czy to dobry pomysł. Wiesz, nie chcę stawiać cię w niezręcznej sytuacji. Będzie cię na pewno często odwiedzał, a ja nie chcę wam przeszkadzać.

- Daj spokój, Robert nie będzie miał nic przeciwko. A o nasze spotkania się nie martw, będziemy bardzo cichutko. Ha, ha!

- Wariatka - skwitowałam. - Aniu, dziękuję, że mi pomagasz. Nawet nie masz pojęcia, jak dużo to dla mnie znaczy.

- Nie masz za co dziękować. A teraz przebieraj się, idziemy na obiad i zakupy, bo w środę lecimy na wakacje. Musisz kupić sobie bikini i kilka potrzebnych rzeczy na wyjazd.

- Kobieto! O czym ty mówisz! Jakie wakacje? Ja muszę szukać pracy, a nie opalać goły tyłek na plaży.

- Przez dziesięć dni pracy nie znajdziesz. Za to może to być najlepsze dziesięć dni w twoim życiu - przekonywała mnie Ania. - I proszę cię, już nie dyskutuj ze mną. Pamiętaj, co mi powiedziałaś: że zdajesz się na mnie. Więc proszę cię, chodźmy już, bo umieram z głodu.

- Dobrze, nie będę się już więcej z tobą sprzeczać.

Pojechaliśmy do ogromnego sklepu. Było to Westfield, jedno z największych centrów handlowych, jakie kiedykolwiek w życiu widziałam. Anka odwiedzała je przynajmniej raz w miesiącu, więc znała prawie każdy sklep bardzo dobrze. Najpierw poszliśmy do strefy restauracyjnej, by coś zjeść. W międzyczasie Anka zadzwoniła do Roberta, by powiedzieć mu, że jadę z nimi na wakacje. Robert nie miał nic przeciwko. Oznajmił, że im więcej pięknych dziewczyn, tym lepiej. Na ostatnią chwilę dokonał zmiany w rezerwacji. Zabukował dla mnie osobny pokój w hotelu.

Po wspólnie zjedzonym obiedzie ruszyliśmy do sklepów. Ania pomogła mi znaleźć odpowiednie ubrania na taki wyjazd. Jeździła już z Robertem na tego typu wakacje i dobrze wiedziała, co się nosi.

Wróciłyśmy do domu obkupione i zadowolone. W domu zaczęło się przymierzanie i pakowanie. Kupiłam sześć sukienek, trzy bikini, cztery pary sandałów, trzy pary spodenek i pięć topów. A to i tak nie było zbyt dużo. Anka powiedziała, że będę śmiało mogła pożyczyć od niej, co tylko zechcę. Dobrze, że nosimy ten sam rozmiar.

Nie mogłam uwierzyć w to, co się działo. Najpierw zwolnili mnie z pracy, a dwie godziny później byłam już na zakupach i myślałam o wakacjach. Nie chciałam się teraz zamartwiać brakiem pracy i resztką pieniędzy na koncie. Anka mnie zapewniała, że nie muszę się teraz o nic martwić. Więc przestałam się tym przejmować. Jedyne, o czym teraz myślałam to: czy to, co widziałam na filmikach na YouTube, naprawdę zobaczę na własne oczy?

Wieczorem po kąpieli i kolacji usiadłyśmy z lampką białego wina na kanapie.

- Ania, czy mogę cię o coś zapytać? - zaczęłam niepewnie.

- Jasne, pytaj, o co chcesz, śmiało.

- Bo ja czegoś nie rozumiem. Robert pozwolił ci tu mieszkać, nie płacąc czynszu. Daje ci kasę na zakupy. Więc po co ty chodzisz do tej pracy? Po co w ogóle pracujesz w tym cholernym hotelu? Nie rozumiem tego.

- Widzisz, bo to jest tak między nami: Robert jest bogaty, może mieć tak naprawdę każdą pannę. Ale ja nie chcę być od niego zależna. Dziś mieszkam w jego mieszkaniu i mam na sobie drogie gacie kupione za jego kasę. Ale wiem, że kiedyś to wszystko się skończy. Albo ja, albo Robert powiemy dość. I co wtedy? Zostanę bez pracy, bez kasy i bez mieszkania? Nie mogę sobie na to pozwolić - wytłumaczyła mi. - Prawie całą wypłatę z hotelu odkładałam na konto oszczędnościowe. A z tego, co dostaję od niego, przeznaczam na codzienne wydatki. Nawet czasami z jego pieniędzy potrafię odłożyć, uwierz mi - kontynuowała. - Aga, mam dwadzieścia dziewięć lat, nie mogę sobie pozwolić na to, by facet zostawił mnie na lodzie. A jeśli zostawi, to przynajmniej będę miała kasę. To zawsze coś. A do pracy to ja nawet lubię chodzić. Zawsze to jakaś rozrywka. Z Robertem spotykamy się czasami trzy razy w tygodniu, a czasami nie widzę go przez trzy tygodnie. Powiedz mi, co tu robić samej przez trzy tygodnie w domu. Chybaby zwariowała. A tak, dzięki temu, że chodzę do pracy, poznałam świetną kumpelę.

- Też się cieszę, że cię poznałam - uśmiechnęłam się. Wiesz, że oprócz ciebie nie mam nikogo, na kim mogłabym polegać. Gdyby nie ty, to nie wiem, co bym dziś zrobiła.



- *I vice versa!* Nie martw się, będzie dobrze.

Anka włączyła muzykę i zaczęła tańczyć, śpiewać z kieliszkiem wina w ręku. Dała mi znać, abym dołączyła do niej. Wstałam i razem z nią zaczęłam śpiewać i tańczyć. Uśmiechałyśmy się do siebie i wygłupiałyśmy przy tym. Już dawno tak dobrze się nie bawiłam jak dziś. Dopiłyśmy butelkę wina i obie zasnęłyśmy w błyskawicznym tempie.

Następnego dnia rano obudziłam się z ogromnym bólem głowy. Ania już była na nogach i pichciła coś w kuchni. Wstałam i poszłam do niej, by zapytać, czy ma coś na ból głowy. Gdy mnie zobaczyła, zaczęła się głośno śmiać.

- Kochana, musisz częściej pić winko, to główka nie będzie cię tak boleć. Ha, ha.

- Boże, chyba zaraz umrę. Wypiłam wczoraj tylko trzy lampki, a dziś łeb mi zaraz pęknie na pół. Masz coś na ból głowy?

- Nie na ból głowy, tylko na kaca giganta. No pewnie, że mam. Jedna czy dwie tabletki?

- Pięć!

- Nie wygłupiaj się, dziewczyno, masz tu dwie tabletki. Odpocznij chwilkę i jemy śniadanie. Zrobiłam naleśniki z nutellą i owocami - powiedziała Ania, wskazując ręką na pięknie zastawiony stół. - Po

jedzeniu pójdziemy na spacer, a wieczorem przyjedzie Robert. Zostanie na noc, bo jutro wcześniej rano jedziemy na lotnisko. Nie mogę się już doczekać!

- Ania, jesteś pewna, że nie będę wam przeszkadzać?

- Nadal miałam sporo wątpliwości co do tego wyjazdu.

- Daj już spokój. Robert wie, że będziesz teraz mieszkać ze mną. Wierz mi, on nie ma nic przeciwko. Zresztą poznasz go dzisiaj i sama zobaczysz.

- Nie wiem, jak ja ci się za to wszystko odwdzięczę.

- Cicho już! Jedz naleśniki.

Po śniadaniu wybrałyśmy się na spacer. Pojechałyśmy jeszcze do kilku sklepów, by dokupić jakieś drobiazgi. Teraz to już na pewno mamy wszystko. Ja kupiłam średnią walizkę, torebkę plażową i dwie pary okularów przeciwsłonecznych. Anka - kolejną parę butów i dwie sukienki na wieczór.

Potem poszłyśmy na obiad do włoskiej restauracji. Po powrocie do domu przepakowałam swoje rzeczy do nowej walizki. Miałam nadzieję, że wszystko spakowałam i nie będę musiała niczego szukać na Sardynii.

Teraz myślałam o spotkaniu z Robertem. Trochę się obawiałam, czy się dogadamy. Jechałam przecież na te wakacje na jego koszt. Pomimo, że się nie znamy. Nie chciałam, żeby pomyślał, że chcę się zabawić za jego kasę.

- Aniu, o której przyjedzie Robert? - zapytałam przyjaciółkę.

- Mówił, że około 18.00 - odparła. - A dlaczego pytasz?

- Pomyślałam, że mogłabym zrobić dla nas wszystkich kolację. Co ty na to?

- Nie musisz, Robert coś przywiezie do zjedzenia.

- Ale ty masz dobrze z tym Robertem! Zaczynam ci zazdrościć.

- Daj spokój, gdybyś tylko chciała, też byś znalazła sobie takiego sponsora.

- Eee... To nie na moją wyobraźnię.

- To znajdź sobie po prostu faceta - zasugerowała Anka. - Mówiłam ci już, Robert ma naprawdę dużo znajomych. Mógłby cię z kimś zapoznać. Sama zobaczysz na Sardynii. Pewnie kogoś tam poznasz. Spodziewam się, że będzie nas tam sporo. Chodź, napijemy się wina, Robert zaraz będzie, to wszystkiego się dowiemy.

- Ja dziś tylko jedną lampkę, nie chcę wstać jutro z bólem głowy.

- Nie pierdol, tylko pij! Musisz się wprawić przed wakacjami, tam nie będziesz pić herbaty, tylko wino i drinki. Chyba nie będziesz się patrzeć, jak wszyscy piją alkohol!

- Chyba nie mam wyjścia - odpowiedziałam zrezygnowana.

- Nie, nie masz!

Ance włączył się dobry humor. Znowu zaczęła tańczyć z kieliszkiem wina w ręku, więc rzuciłam w nią poduszką, która leżała na kanapie. Anka się odwróciła, upiła łyk wina i odstawiła kieliszek. Złapała za poduszkę leżącą na podłodze i zaczęła mnie nią okładać. Ja złapałam za następną i zaczęłyśmy się nawzajem rzucać, śmiejąc się. W międzyczasie podgłośniłam muzykę. Anka zaczęła skakać po mnie na kanapie i obie spadłyśmy na podłogę. Śmiałyśmy się do rozpuku. Zaczęła mnie tak łaskotać, że nie mogłam już wytrzymać ze śmiechu. W końcu obie spróbowałyśmy się podnieść z podłogi, ale śmiech nas sparaliżował.

- Cześć, dziewczyny!

Zamarłam. Leżałam na podłodze i nie mogłam przez chwilę się ruszyć. Czy ja się przesłyszałam?

- Cześć! - odpowiedziała Anka.

- Pukaliśmy, ale chyba nie słyszaliście, bo zabawialiście się ze sobą. Więc otworzyłem drzwi własnymi kluczami. Nie chcieliśmy wam przeszkadzać - wyjaśnił nieznajomy.

- Aga, poznajcie się. To jest Robert i Natan. Natan

jest przyrodnim bratem Roberta – przedstawiła nas sobie Ania.

- Cześć, miło mi was poznać.

- Miło mi, Robert.

- Miło mi, Natan.

- Przywieźliśmy pizzę. Nie wiedziałem, co będziecie jadły, więc wzięliśmy to, co raczej lubią wszyscy.

- Siadajcie, przyniosę talerzyki i kieliszki do wina.

Aga, pomożesz mi? – zapytała moja przyjaciółka.

- Jasne!

Obaj mężczyźni wyglądali jak z okładki magazynu „Men”. Robert był wysokim, dobrze zbudowanym facetem. Brunetem o gęstych włosach, brązowych oczach i pełnych ustach, które wylaniały się z perfekcyjnie zadbanego, kilkudniowego zarostu. Ubrany był w czarne jeansy i białą koszulkę polo. Na rękę miał błyszczący i mieniący się zegarek. Natan był niższy i również dobrze zbudowany. Facet o niebieskich oczach, łyśa głowa. Ubrany w granatową koszulę i ciemne jeansy. Nawet odrobinę nie był podobny do Roberta.

W kuchni szeptem zapytałam Ankę, co Natan tu robi. Powiedziała jedynie, że sama nie wie. Może tak wpadł w odwiedziny, od czasu do czasu przyjeżdża z Robertem, gdy ten jest już lekko wstawiony.

Wróciłyśmy do salonu. Rozłożyłam dla każdego po talerzyku. Anka postawiła dwa kieliszki dla chłopaków. Zauważyłam, że Robert i Natan bardzo mi się przyglądają. A ja chyba zaczęłam robić się lekko czerwona na twarzy. Krępowało mnie to ich spojrzenie. Anka usiadła od razu Robertowi na kolanach i zaczęła go całować. Ja usiadłam obok Natana. Wszyscy zaczęliśmy jeść pizzę i pić wino.

- Dziewczynki, spakowane?! - zagaił Robert.

- Spakowane! Dziś z Agą dokupiłyśmy ostatnie drobiazgi - odpowiedziała mu Ania.

- To świetnie! Natan leci z nami na wakacje. Dał się namówić dosłownie w ostatniej chwili.

- Super. Aga, będziesz miała towarzysza!

Uśmiechnęłam się, gdy to usłyszałam. Nie byłam w stanie ukryć tego, że coraz bardziej podobał mi się pomysł z wakacjami. Natan też mi się podobał. Zaczęłam wierzyć, że moje życie, choć na chwilę będzie takie, jak zawsze chciałam.

Po zjedzonej kolacji i wypiciu dwóch butelek wina Anka z Robertem poszli do sypialni. Byli w świetnych nastrojach. Ja zostałam sama z Natanem w salonie. Zaczęłam sprzątać ze stołu po naszej czwórce. Natan próbował mi pomóc, ale poprosiłam go, żeby usiadł sobie na kanapie. Był gościem, nie chciałam go

prosić o pomoc. Szybko ogarnęłam kuchnię, wstawiłam naczynia do zmywarki i wyrzuciłam opakowanie po pizzy oraz butelki po winie.

- Natan, może napijesz się kawy lub herbaty? - zapytałam, wchodząc do salonu.

- Nie, dziękuję. Jestem pełny po tej pizzy. Nic już nie wcisnę. Usiądź sobie, może coś obejrzymy? Film?

- Jasne, chętnie. Poszukam coś na Netflixie.

Wzięłam laptopa i odpaliłam aplikację. Zaczęłam szukać jakiegoś odpowiedniego filmu. W tym czasie Natan rozłożył się wygodnie na kanapie i rozpiął trzy pierwsze guziki koszuli, a także podwinął rękawy. Przyjrzałam się jego sylwetce. Wyglądał bosko. Włączyłam jakąś komedię i położyłam laptopa na kawowym stoliku. Natan przesunął się na kanapie, robiąc mi miejsce.

- Zgaś światło, proszę, i chodź, usiądź sobie obok mnie. Nie bój się, ja nie gryzę - rzekł Natan.

- Jasne, tylko jeszcze skoczę do łazienki, zaraz wracam.

Weszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi. Usiadłam na brzegu wanny i zaczęłam się zastanawiać, co dalej. Boże, przecież w salonie jest jedno rozkładane łóżko. Mam nadzieję, że on położy się na sofie. Tak dawno nie byłam na żadnej randce, że nawet nie wiem,

o czym mam z nim gadać. Nie chciałam wypaść na jakąś nudziarę. Boże, a jak on zapyta mnie o moją pracę? Co ja mu odpowiem? Że właśnie zwolnili mnie z roli sprzątaczkki w hotelu?! Boże, jaki wstyd! W salonie siedzi facet moich marzeń, a ja, kurwa, jestem nikiem! Przecież on nawet nie wie o istnieniu takich szarych kobiet jak ja. On pewnie co tydzień ma inną kobietę. Nie mam żadnych szans u takiego faceta.

Ktoś zapukał do drzwi.

- Aga, czy wszystko OK? - To Natan.

- Tak, już idę, tylko umyję ząbki.

- Świetnie, to ja włączę film od początku.

Dobra, dam radę. Będę zachowywać się naturalnie. Zawsze możemy zostać tylko przyjaciółmi.

Weszłam do salonu. Na stoliku kawowym i komodzie były zapalone świece zapachowe. Natan miał rozpiętą koszulę do połowy. Poczułam, jak uginają mi się kolana. Usiadłam na kanapie obok niego. Totalnie zaniemówiłam. Czułam jedynie straszne napięcie w ciele. Natan pochylił się nad laptopem i włączył film od początku. Usiadł z powrotem wygodnie i przytulił mnie do siebie, uśmiechając się do mnie. Boże, jak on pachnie! Czułam się w tej chwili jak nastolatka na pierwszej randce, z najprzystojniejszym chłopakiem z klasy.